**Różaniec z Ojcem Maksymilianem**

Rozważając dziś Różaniec święty, wraz z Tobą, Maryjo Matko stojąca pod Krzyżem Syna z Sercem przeszytym mieczem boleści, przejdziemy przez Ogrójec i niesprawiedliwy sąd drogą krzyżową aż po Golgotę. Będziemy błagać Dobrego Boga o zrozumienie sensu cierpienia, szczególnie tego, które wydaje się być bezsensownym.

Te rozważania przybliżą nam także tajemnice życia   
i męczeństwa św. Maksymiliana Kolbego, którego dziś 35. rocznicę kanonizacji wspominamy z wdzięcznością   
i odpowiedzialnością za dziedzictwo, które nam zostawił w Rycerstwie Niepokalanej.

Chcemy uczyć się łączyć cierpienia nasze z cierpieniem Chrystusa, wpatrując się w Ciebie, Matko Bolesna, i naśladując przykład Twego wiernego sługi i rycerza – świętego Ojca Maksymiliana.

Wierzą w Boga...

Módlmy się o pogłębienie wiary, nadziei i miłości.

Ojcze nasz..., 3 × Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...

Tajemnica pierwsza: Aresztowanie

Maryjo, pocieszycielko strapionych, kiedy uczniowie schodzili do Ogrodu Oliwnego, Twoje Serce przeniknęła trwoga, bo rozbrzmiewały w nim tak niedawno usłyszane słowa Twego Syna: „Jeden z was mnie zdradzi”. Nie pobiegłaś do Ogrójca, gdzie Twój Syn przeżywał trwogę konania, pocąc się krwawym potem,   
a następnie przyjmując zdradliwy pocałunek Judasza w obecności zaspanych uczniów oraz poddając się więzom, w których poprowadzono go w otchłań mrocznego lochu, gdzie w całkowitym osamotnieniu czekał na sąd   
i wyrok. Ty zostałaś, aby się modlić i powtarzać słowa: nie moja, ale Twoja wola niech się stanie.

Nie dowiemy się nigdy, o czym myślał założyciel Niepokalanowa w chwili, gdy na zawsze opuszczał mury klasztoru. Jedno jest pewne: spodziewał się aresztowania. W noc poprzedzającą zatrzymanie zachowywał się inaczej niż zwykle. Po północy obudził brata Pelagiusza Popławskiego, aby dokończyć rozpoczętą w dzień rozmowę i poprosić go, by pozostał wierny Chrystusowi i Niepokalanej. Około czwartej nad ranem obudził kolejnego zakonnika, brata Rufina Majdana,   
i przytulił go do serca. Miał na sobie odświętny habit.

Taj. druga: Niesprawiedliwy sąd

Na dziedzińcu przed pałacem Najwyższego Kapłana stanęłaś, Matko Osądzonego, aby patrzeć na farsę niesprawiedliwego sądu. Wyrok zapadł, nie zgodnie z prawdą, ale z oczekiwaną racją stanu i poprawnością polityczną. Przez to Twój Syn znalazł się w rękach Piłata i z jego woli został poddany bezsensownemu ubiczowaniu, a z woli żołnierzy rzymskich dodatkowemu cierpieniu, spowodowanemu nałożeniem korony z cierni i włożeniem trzciny w ręce. Nałożony płaszcz szkarłatny dopełnił dzieła, któremu Piłat nadał tytuł: „Oto Człowiek”. Mimo że bez winy, Twój Syn został osądzony i skazany na okrutną śmierć przez ukrzyżowanie.

Wieczorem szesnastego lutego Ojciec Maksymilian spotkał się z pięcioma braćmi, z którymi pracował jeszcze w Grodnie. Wyjaśniał im w przejrzysty sposób związek pomiędzy Trójcą Świętą a Matką Chrystusa. Wspólnie zjedli ostatni posiłek. Siedemnastego lutego po południu Ojciec Maksymilian znalazł się w więzieniu na Pawiaku.

Nic właściwie nie wiemy o przesłuchaniach Ojca Kolbego w tym czasie. Z kolejnych tygodni docierają do nas tylko nieliczne fragmenty słów z kolejnych kartek, jakie przychodziły z więzienia do współbraci. „Dziś zaczyna się piękny miesiąc maj, który jest poświęcony Matce Bożej”. Ostatnia zawiera praktyczną prośbę: „Proszę mi przysłać ubranie cywilne. Piszę to z polecenia pana komendanta”, ale i duchową wskazówkę: „Pozwólmy się wszyscy Niepokalanej coraz doskonalej prowadzić, gdziekolwiek i jakkolwiek Ona nas chce postawić, aby przez dobre spełnianie naszych obowiązków przyczynić się do tego, aby dla Jej miłości wszystkie dusze zostały pozyskane”.

Tajemnica trzecia: Dźwiganie krzyża

Maryjo, Matko Odrzuconego, patrzysz, jak dźwiga ciężki krzyż Ten, który nikogo nie odrzuca, a wszystkich chce przyciągnąć do siebie, nawet Szymona, który z niechęcią a z przymusu niesie krzyż za Jezusa; jak i płaczące niewiasty, którym przepowiada ciężką i tragiczną przyszłość, aby gdy ona nadejdzie, nie zwątpiły w Bożą miłość.

W czerwcu Ojciec Kolbe czuł się gorzej, wychudł, ale jednemu ze współwięźniów mówił: „...przecież duszy w nas nie zabito, przecież my, pasiaki, nie jesteśmy czymś innym od naszych prześladowców, godności w nas nie zabito, godności katolika, Polaka”. Wytrwale też modlił się za tych, których ciała wywożono do krematorium. W tym czasie został też wychłostany do nieprzytomności, współwięźniowie musieli go zanieść do baraku. Po tym wydarzeniu Ojciec Ma-ksymilian trafił do obozowego szpitala, który był niczym więcej jak umieralnią. Tego miejsca żywym się nie opuszczało, a jednak stało się ono na krótki czas miejscem żywej działalności duszpasterskiej i apostolskiej Ojca Kolbego. Udało mu się nawet odprawić tam – prawdopodobnie ostatnie w życiu – Msze. Ze szpitala przeniesiono go do bloku dla inwalidów, który także stanowił miejsce powolnej śmierci – ludzi tam nie leczono, za to podawano tylko połowę racji żywnościowej. A jednak św. Maksymilian Kolbe przebywał tam tylko tydzień, potem wrócił do zwykłych baraków, tym razem na blok czternasty.

Tajemnica czwarta: Spotkanie z Matką

Co przeżywało Twoje Serce, o Matko Sponiewieranego, którego spojrzenie skrzyżowało się z Twoim spojrzeniem na tej Drodze Krzyżowej – to chyba tylko może wyobrazić sobie matka, która traci swoje ukochane dziecko. Jakim proroczym duchem musiałaś się wykazać, o Matko Proroków, by w tamtym momencie nie zwątpić i wypowiadać słowa: „Bądź wola Twoja” – w momencie, kiedy jeszcze nikt nie słyszał o zmartwychwstaniu, a inni słysząc o nim, kpiąco mówili: „Posłuchamy cię innym razem...”.

Marianna Kolbe, matka Ojca Maksymiliana, napisała:   
W 1941 roku, wkrótce po męczeńskiej śmierci Ojca Maksymiliana, mieszkałam jako rezydentka u felicjanek przy ulicy Smoleńskiej. Tego dnia obudziłam się o godzinie 7 rano. Gdy zaczęłam poranną modlitwę, usłyszałam delikatne jakby pukanie do drzwi, które otworzyły się – i... nagle zobaczyłam, ku wielkiemu zdziwieniu, mego syna w habicie. Był radosny, twarz miał uśmiechniętą i otaczało go przedziwne światło. W pierwszej chwili zaniemówiłam z wrażenia, wyczuwając intuicyjnie, że chociaż widzę swego syna, to jednak jest to jakaś nieziemska jego postać. Zapytałam po chwili milczenia: „Synu, czy Niemcy ciebie puścili?” Tajemnicza postać przeszła przez pokój, zbliżyła się do okna i rzekła: „Nie martw się o mnie, matko. Tam, gdzie jestem, jest pełnia szczęścia”. To powiedziawszy, znikł nagle! Wówczas zrozumiałam, że mój syn, Maksymilian, na pewno nie żyje, a ja widziałam jego ducha.

Tajemnica piąta: Ostatnia wola

Kiedy Maryjo, Matko Ukrzyżowanego, stałaś pod krzyżem wraz ze swoją siostrą Marią – żoną Kleofasa,   
i Marią Magdaleną, Twój Syn, widząc Cię i stojącego obok Ciebie ucznia, którego miłował, rzekł do Ciebie: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do swego umiłowanego ucznia: «Oto Matka twoja». Taki oto niezwykły i najcenniejszy testament Twój Syn Tobie i nam zostawił.

Ojciec Maksymilian wezwał wszystkich alumnów Kolegium franciszkańskiego w Rzymie do Wielkiej Auli   
i rzekł: „Ja jestem słaby, a nawet już się starzeję, dlatego mogę wkrótce umrzeć. Ponieważ każdemu wolno napisać testament, dlatego sądzę, że i ja nie jestem pozbawiony tego prawa. Przeto, Bracia, gdy dojdzie do Was wiadomość o mojej śmierci, wiedzcie, że na mocy testamentu Wy jesteście dziedzicami moimi. Dotąd wszyscy pracowaliśmy dla Niepokalanej, gdy zaś umrę, wtedy Wy powinniście pracować bez ograniczeń, aż do przelania krwi, jeśli zajdzie potrzeba, i powinniście szerzyć Rycerstwo Niepokalanej aż po krańce ziemi. Albowiem jest to zadanie święte, jest to wola Matki Bożej, abyśmy my, Bracia Mniejsi Konwentualni, którzy niegdyś obroniliśmy Jej Niepokalane Poczęcie, teraz także szerzyli Jej kult. Oto testament, który Wam zostawiam”.